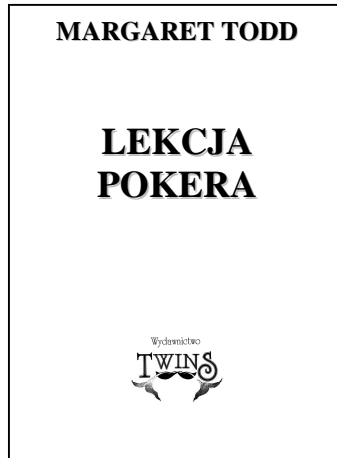


ODCINEK 27



Okładkę zaprojektował
Zdzisław Żmudziński

Copyright © by Margaret Todd, 2013
All rights reserved.
Wydawnictwo „Twins”
ul. Dymińska 6a/146
01-519 Warszawa
www.mtodd.pl

6

*Im niższy poziom programu,
tym wyższa oglądalność.*

– **N**alegam, panie pośle – powiedział elegancki mężczyzna siedzący od pół godziny po drugiej stronie biurka.

– Zdaje pan sobie sprawę, jakie opory będą przy przeprowadzeniu tego projektu?

– Wszystko zależy od odpowiedniego naświetlenia punktu widzenia. Naszego punktu widzenia – podkreślił z naciskiem. – Przypomnę, że drastyczne podniesienie cen wyrobów tytoniowych odbije się niekorzystnie na budżecie.

– Wiem, wiem, chodzi o kontrabandę. Służby celne będą miały więcej pracy.

– Mniejsza z nimi. To w końcu ich obowiązek. Powiem wprost: im papierosy tańsze, tym więcej osób po nie sięga. Robienie z nich artykułu luksusowego musi się odbić niekorzystnie na popycie.

– Może za to korzystniej na zdrowiu społeczeństwa? – poseł użył wyświechtanego argumentu, wiedząc, jaką otrzyma odpowiedź i nie pomylił się.

– Przecież wspomagamy służbę zdrowia...

Poseł wstał, dając do zrozumienia, że rozmowa dobiegła końca. Miał do omówienia ważną sprawę z czekającym na niego radcą Żarskim. Niełatwo jednak było splewić natręta.

Podczas kiedy ten perorował jeszcze w drzwiach, nie pozwalając ich otworzyć, po drugiej stronie Andrzej Żarski raczył się dobrą kawą i towarzystwem pani Hanki. Na szczęście nie należał do tych wiecznie spieszących się osób, zawsze znajdował chwilę na miłą pogawędkę.

Dzisiaj sekretarka wspomniała coś o szkole, co obudziło wspomnienia, którymi pragnął się podzielić.

– U polonistki zawsze szedłem na pierwszy ogień – powiedział. – Kiedy zaczynała od początku alfabetu, zamiast nazwisk używała imion. Jako Andrzej byłem pierwszy. Kiedy zaczynała od końca, to po nazwisku i wtedy Żarski był pierwszym przesłuchiwanym.

– To pewnie lektury szkolne ma pan w jednym palcu? – zażartowała pani Hanka.

– Rzeczywiście. Nie miałem innego wyjścia – wstał, widząc, że drzwi do gabinetu się uchyliły i pojawił się w nich gość bawiący tam od rana.

– Na co nie miał pan innego wyjścia? – Wojciech Buchniarz uściśnął dłoń radcy, podczas gdy lobbysta przemysłu tytoniowego opuszczał biuro.

– Rozmawiamy o szkole – wyjaśniła pani Hanka.

– Tym tematem też powinniśmy się zająć – odparł poseł, zapraszając gościa do swojego gabinetu.

Kiedy drzwi się za nimi zamknęły, wskazał mecenasowi fotel po drugiej stronie biurka, sam zajmując „urządzenie do siedzenia”, jak nazwała „krzesło z dodatkowo wyściełanym profilem oparcia i siedzenia oraz... itd...”, najmłodsza córka asystująca przypadkowo przy zakupie tego najdroższego w sklepie mebla. Był rzeczywiście wygodny, można się było w nim z łatwością zdrzemnąć. – O czym to rozmawialiśmy?

– Jeszcze o niczym.

– Aha, no więc ten lobbysta od tytoniu tak mnie przekonywał, że miałem ochotę zapalić – wyznał Buchniarz.

– Przecież pan nie pali.

– Rzuciłem, ale chyba nie do końca. Wie pan, te naciski ze wszystkich stron.

– Palenie zdrowiu nie sprzyja. To udowodniono ponad wszelką wątpliwość.

– Mniejsza z nałogami i ich skutkami. Mam raczej na myśli rozbieżność interesów. Ostatnio wpłynął wniosek od grupy obywatelskiej postulujący cenzurę w Internecie.

– Przyznać trzeba, że pornografia tam występująca przekroczyła już wszelkie granice przyzwoitości. Jeśli w tym wypadku w ogóle można mówić o jakiejś przyzwoitości.

– No tak. Ale wniosek nie dotyczył pornografii.

– Nie? To czego? – Żarskiemu najwyraźniej zabrakło wyobraźni.

– Najogólniej rzecz ujmując, poprawności politycznej.

– Co?!

– W tej sytuacji znowu zaczynam się wahać – wyznał poseł.

Radca milczał. Nie chciał nalegać na wyjaśnienia, bo zdawał sobie sprawę, że dla polityka to bardzo ważna decyzja. Chodziło oczywiście o zadeklarowanie wartości, którym miałby służyć. O tym ostatnio rozmawiali i do tego tematu poseł powrócił.

– Chociaż, z drugiej strony, jakby zaczyna się dostrzegać atuty rodzinne – Buchniarz spojrzął, oczekując aprobaty. Jego duża mięsista twarz wyrażała niezdecydowanie. – Powstał nawet jakiś program pod tytułem „Mamy mamy”, czy coś takiego.

– No właśnie – podchwycił radca. – Z pozoru ktoś zaczął szukać tatusiów dla pólsierot z wyboru własnych mamuś.

– Dlaczego z pozoru?

– Bo te panienci z dziećmi nigdy by nie zaistniały medialnie w innych warunkach. Takie programy właśnie gloryfikują stan samotnej matki.

– Chyba ma pan rację. Może więc jednak postawić na postęp?

– Chodzi o homoseksualistów? – Żarski spytał wprost.

– Ostatnio jakby trochę przycichli, ale nie można ich pomijać. To wielka rzesza ludzi.

– To oni tak twierdzą. Pierwsi na ten pomysł wpadli bolszewicy. Sama nazwa miała wskazywać na ich przewagę liczebną. Homoseksualiści to hałaśliwa, agresywna grupka nie-szczęśników, którzy rozpaczliwie próbują jakoś sobie odbić własną ułomność.

– Myśli pan? Może rzeczywiście coś w tym jest – przyznał poseł. Nie wyglądał jednak na całkiem przekonanego, więc Żarski dodał:

– Zauważył pan, jak sprytnie zostało wylansowane bezsensowne pojęcie „homofobia”?

– Dlaczego bezsensowne?

– Bo znaczy tyle co strach przed człowiekiem.

– Powiedział pan: sprytnie wylansowane.

– Właśnie, bo jeśli odrzucić absurd, to należałoby je tłumaczyć jako strach przed „prawdziwym człowiekiem”. W domyśle ci heteroseksualni to taki podgatunek człowieka.

– Przekonał mnie pan – stwierdził nagle poseł. – Stawiamy na wartości chrześcijańskie i to ostro.

– Słusznie. Wyrazistość w polityce procentuje. Pan, jako ojciec wielodzietnej rodziny ma dodatkowe atuty.

CDN

Już teraz można zamówić całość wpłacając jedynie 20 zł na konto Nr: 50 1020 5558 1111 1115 9930 0019. Adres posiadacza konta to: Wydawnictwo TWINS; ul. Dymińska 6a/146; 01-519 Warszawa (mtodd@mtodd.pl) i podając adres internetowy, na który e-booka należy przesłać.